Rok 44. Kraków, dnia 1. maja 1911. Nr. 9.

DJABEŁ



Pejedynczy Numer 30 hal.

Pojedynczy Numer 30 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przepłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.

Przedwyborcze rozmyślania.

Ruch już w całym Krakowie, kto żyw tylko radzi
W handelkach rumor wszędy no i zamięszanie
Przeciętny Krakowianin dyskusę prowadzi
Kto też wreszcie z Krakowa mandacik dostanie
A takich kandydatów mamy tu bez liku
Co to nam obiecują zawsze złote góry,
Każdy z nich przy zielonym bohater stoliku
We Wiedniu zato głowy nie wychyli z dziury.

Bo pocóż się narażać, czy się to opłaci,
Poco na swoją głowę groźne ściągać chmury
Zaufanie we Wiedniu tylko człowiek straci,
Odmówią mu stanowczo wszelkiej synekury.
I taką tylko korzyść odniesie z mandatu
Że się tumult ogólny ku niemu podniesie
A opinia swym palcem pokaże go światu:
Oto człek, co się nie chciał znać na interesie!

Czyż nie lepiej jest milczeć? Wszak milczenie złotem
A śpiewać tylko chyba wedle rządu nuty,
Narzeka kraj rodzinny, nie wiedzieć nic o tem,
Wotować mu balony, haubice dreadnoughty.
Wtedy go i uznanie ogółu nie minie
Na piersiach zasłużony krzyż błyśnie lub gwiazda,
Nazwisko polityka takiego zasłynie,
Powiedzą w Kole Polskiem: to prawdziwy gazda!...

Więc tylko takim mężom oddajmy swe głosy,
Pomocną nam w tem będzie nieboszczyków chmara,
Oni potem we Wiedniu wyładują trzosy
Ten i ów o koncesyę swoim się wystara.
I znow sześć latek będzie spokój w Galilei
Chyba że Rząd łaskawie przyspieszy zabawę,
Bo nigdy nie należy wyzbyć się nadziei,
Że wcześniej puści posłów na zieloną trawę!...

Djabeł.

WICEK SOCYALIK



Żyd by mioł delikatnijsze suminie jak nasze psiokrew poletyki. Obiecował mi Ignac, co bede kandydatuwać do parlamyntu, jako że naród międzynarodowy mioł w kużdym okryngu krakowskim kandedatów być stawiający, tak jak to psiokrew było przy pirszych cztyrowymiotnikowych wyborach. Ale Ignac kapuś powąchał się z Lyem, Lyo z dymokratami, dymokraty ze stańczykami i z Bobrzyńskim. I stanon ci psiokrew między nimi jakiś tam kadryl czy kartyl co bedom siebie wzaimnie szanujące i jeden drugimu w drogę nie wchodzące. Ino mają lać w kupie wszechpolaków, coby psiokrew do cna skrepiruwały.

A w onym kadrylu naprypsali paregraf co Ignacowi oddajom psiokrew na własność Wesołę, ino pod tym waronkiem, co nijaki kandedat międzynarodowy nie bedzie psuł psiokrew Lyowi giesieftu w śródmiściu, ani jenszym dymokratom na Nowym Świecie i Kleporzu. A Grossowi przeszachrowali Kaźmirz, ale musiał jeim na jewangieljię przysionc, co bedzie psiokrew w Widniu robił Poloka.

A cały on kadryl to nie żaden psiokrew śpas (jako co jezdem czasem śpasować lubiący) ino psiokrew taka najprawdziwsza prowda, jak to, co mie nie chyci na eleutyrję, albo na jensze psiokrew wstrzymięźliwości.

Tak ci z moim posylstwem ślus.

Na przyjazd Słoweńców.

Ogłaszam wam wszystkim panowie
[i panie:
Przyjechali do nas uczciwi Słowianie.

To nie Moskale, co nas męczą,
Zadając nowe wciąż katusze,
To i nie Czesi, co się wdzięczą
A kradną polskie dusze.

To naród biedny, uciskany,
Broniący swego bytu,
Jak my gojący swoje rany
W oczekiwaniu świtu.

Mając myśl ustaloną
O zbliżenia potrzebie,
„Przyjaciół Polski“ grono
Założyli u siebie.

Dłoń tak szczerze wyciągniętą
Serdecznie uściskajmy,
Zadzwońmy na święto,
Gości zacnych witajmy.

Do szeregu więc stawajcie
Starzy i młodzieńcy
Z głębi serca zawołajcie:
Niech żyją Słoweńcy!

Z księgi mądrości dziennikarskiej.

Nowa Reforma w Nrze 273 w telegramie z Rzymu donosi, że *„król Mykita* nie jedzie do Rzymu!“

O lisie Mykicie słyszeliśmy, ale o królu nie.

(A może to Nikita, królik czarnogórski? *Przyp. zecera*).

Pożar w Tokio był tak olbrzymi, że podług jednozgodnego obliczenia *N. Reformy, Czasu, Nowin* i t. d. zniszczył przestrzeń 10.000 *kilometrów*.

Przekonywamy się z tego, jakiem olbrzymiem miastem jest Tokio, 10.000 kilometrów bowiem, to więcej niż ósma część Galicyi, to blisko tyle co dziesięć powiatów galicyjskich. Gdyby Kraków miał taki obszar, sięgałby na wschód do Dębicy, na południu oparłby się o Tatry i t. d.

Głos Narodu wyliczył w nrze wielkanocnym sześciu *największych geniuszów* Polski, którymi według niego byli: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Szopen, Matejko i... Wyspiański.

Można było poprzestać na pierwszych pięciu — albo też liczbę geniuszów doprowadzić do pięćdziesięciu.

Dowiadujemy się z *N. Reformy*, że autorem głośnego „Mistrza Kłębka“ jest Jaroszyński. Pokazuje się, że Piątkowski, który uchodził dotychczas za autora tej powieści (nazwisko jego było na tytule) popełnił brzydką kradzież literacką.

Wszystkie krakowskie dzienniki stały się organami socyalistów, wszystkie bowiem z powodu matchu Cracovii ze Sportbrüderami zachwycały się jakimś Kubikiem „wielokrotnym internacyonałem“. Co to znaczy „wielokrotny“ wytłumaczyć nie umiemy. Może to znaczy, że Kubik wielokrotnie powracał do internacyonału. Tak n.p. Dr. German byłby wielokrotnym demokratą, bo naprzód pracował w radykaliźmie, potem w demokracyi skoncentrowanej, potem w konserwatyźmie, następnie z kolei był rządowcem, demokratą narodowym, konserwatystą, a teraz jest demokratą polskim“.

Nawiasem mówiąc, tego wielokrotnego demokratę *Gazeta Poniedziałkowa* (nr. 16) nazywa „mężem niezłomnych zasad“.

Wiadomości z pierwszej ręki *Nowa Reforma* posiada zabarwione duchem proroczym. W porannym wielkosobotnim numerze pisała: „Przez cały dzień wczorajszy odbywały się tradycyjne pielgrzymki do Bożych grobów... *Pielgrzymki te będą odbywać się i dzisiaj*“.

I rzeczywiście były w sobotę pielgrzymki, czego żaden inny dziennik nie przewidział.

Sojusznicy.

Pokumali się stańczyki
Już z demokratami,
I Stapiński dwu tych stronnictw
Już jest *cochon ami*.

Rozkosz patrzeć jak padają
Wszech zasad dogmaty —
I jak „wrogi“ między siebie
Rozdają mandaty.

I być może, że dopłyną
Do karyery lądu,
Bo to wszystko się odbywa
Pod protekcyą rządu.

No i żydom, Ukraińcom
Trochę łaska świeci
Jako, że to przecie „kraju
Jednego są dzieci“.

Jedni tylko wszechpolacy
Nie są dzisiaj modni,
Rząd ich karze bojkotować
Bo mu niewygodni.

I to właśnie wzbudza w *Dyable*
Pewne wątpliwości:
Czy przypadkiem wśród nich niema
Najwięcej polskości?

Piotr Ożga, podkomorzy lwowski, na polu elekcyjnem r. 1669 puścił między szlachtę hasło:

Non est cum Deo
Qui est cum Condeo

i w ten sposób zaszkodził obiorowi księcia Kondeusza.

Dziś wszyscy prawie wierzą, że

Non est cum Deo
Qui est cum Leo —

a jednak nie zaszkodzi to wyborowi Dra Lea na posła do Rady Państwa,

---

W Lublanie prokuratorya wytoczyła śledztwo przeciw wiceprezesowi Izby handlowej Iwanowi Kregarowi za fałszerstwa przy wyborach.

Obywatele krakowscy mają zgłosić się do ministerstwa sprawiedliwości z prośbą o wypożyczenie im lublańskiego prokuratora.

Długo chce żyć Dr. Gross.

W mowie swojej kandydackiej oświadczył: „Będę zawsze przeciw kłamstwu i obłudzie; będę walczył, *aż kłamstwo zniknie a prawda zatryumfuję...*“

Długo, bardzo długo, bo lat setki i tysiące chce żyć Dr. Gross.

Senator Neuhardt w Petersburgu wezwał instytucye finansowe, aby mu dostarczyły informacyi o wkładach 80 radców miejskich i osób mających styczność z zarządem gminy.

Szczęście, że to... w Petersburgu.

Ptaki wyborcze.

Wróbel (Fringilla domestica). Ptaki tego gatunku przebywają w całej Europie; w Galicyi przelatują chętnie z Krakowa do Stanisławowa trzymając się linii kolejowej. Lubią się też gnieździć w chrzanowskiem, gdzie ładnie śpiewają chłopom przy powszechnych wyborach. Są rozmaitej grubości i rozmaitego upierzenia. Nogi mierne pięciopalcowe, skrzydła krótkie, ogon różnokształtny. Głos wydają donośny. Jedzą pokarmy roślinne i mięsne, w piciu trzymają się zasad Eleuteryi; są bardzo łakome, zwłaszcza na roślinę zwaną mandatem. Gotowe są dla niej łączyć się z gatunkami: *Conserva vulgaris, Democrata cracoviensis. Populus Stapinsciorum* i t. d. Są jednożenne.

Kanarek (Fringilla canariensis odorata). Pochodzą z Jerozolimy, w Galicyi przebywają najchętniej w Tarnobrzeskiem. Dzioby mają długie, od czoła spadają im dwa zwoje włosiste kręcone. Wydają zapach cebulowy. Napastliwość ich stała się przysłowiową; obsiadają np. jakąś strzechę i póty ją dziobami młócą, póki jej właściciel nie opuści. Głos mają odmienny od innych ptaków miejscowych; nie można mówić, że śpiewają, lecz raczej szwargoczą. Plenią się olbrzymio. Upierzenie ich bywa niesłychanie rozmaite. Dawniej bywało najwięcej czarnożółtych (Fringilla szwarcgelberiana), obecnie napotykamy niebieskie (Fringilla aristocratica), białe (Fring. conserv.), czerwone (Fring. socyalica), w paski (Fring. democratica), zielone (Fring. popularis). Na szczególną uwagę zasługuje odmiana Mosiek, kręcąca się około gmachów sądowych. Lubią gęsinę, chałę, szabasówkę, śliwowicę, weksle, kartki zastawnicze.

Głupstwo rozum zjadło.

Zjeżdżają się nogokopy
Z różnych krańców Europy,
Fussballcluby, Sportbrüdery
Piłkonożne kawalery.
Aż się roi cały Kraków
Od tych bzików i próżniaków.

A narwani dziennikarze
Wypisują kałamarze,
Że na świata dziś zegarze
Geniuszami są bramkarze.

Lecz nie w tem tkwi śmieszność [sprawy,
Że się szerzy kult zabawy —
Głupstwo zawsze było w górze.
Lecz, że panów tych podróże
Kraków płaci tysiącami,
W tem jest głupstwo nad głup- [stwami.

Polskie stronnictwo demokratyczne uniewinniło Ekscellencyę Wodzickiego, a teraz stawia jako kandydata na posła jego adwokata w sprawie rydzyńskiej dra Nathana Loewensteina.

Że to jest *stronnictwo* a nie klika. ha! by może, chociaż to „między bajki włożę“, że *demokratyczne* wolno głupim wierzyć, — ale że *polskie*, temu żaden uczciwy Polak wiary dać nie może.

Szczęśliwe miasto.

Kraków nasz wciąż się wokół rozszerza
I w dobrobytu wstępuje szranki,
Wszędzie od Rynku do Kazimierza
Piętra, partery, zajmują banki.
„Kasy“, „Zaliczki“, „Związki“, „Kre- [dyty“,
Cieszą nietylko serca kupieckie,
Pozatem dobór jest wyśmienity:
Polskie, żydowskie, czeskie, niemieckie.
A każdy piąty mężczyzna blady
Z miną ministra skarbu w dymisyi,
To pan dyrektor lub członek rady
Lub rewizyjnej członek komisyi.
I czyż kto może wątpić na chwilę,
Jaką jest twórczą bankowość siłą?
Ileż to posad! urzędów ile!
I dygnitarzy ilu przybyło!
Codziennie w pismach masz sprawo- [zdania
Od liczb i nazwisk szpalty się roją.
Wciąż instytucya jakaś odsłania
Przed społeczeństwem działalność [swoją,
A każda, głosząc o swym obrocie
Trąbi, że w tem jej największa chwała,
Że udzieliła pożyczek krocie
Lub członków kilka setek zyskała...
A z tego jedna bije zasada,
Jak dla mnie dotąd dość tajemnicza,
Że nikt do kas tych nic nie odkłada
Natomiast każdy wszędzie pożycza...
Raz w kawiarence, która w śródmieściu
Z akwaryjnego słynie wyglądu,
Było prezesów dwudziestu sześciu
I sześćdziesięciu członków zarządu.
Więc, korzystając ze sposobności
Pytam tych mężów pełnych zasługi,
By wyjaśnili mi jaknajprościej
Czyli członkowie płacą swe długi?
Ośmiu prezesów (z tych czterech braci)
Rzekło: — Członkowie płacą nie wiele,
Kasa jednakże na tem nie traci;
Za członków płacą poręczyciele...



Wesoło czwórka się bawi,
Bo pakt zawarła tajemnie,
Że walkę zasad zawiesi,
Wspierać się będzie wzajemnie.

Ludek poczciwy krakowski
Ma radość w życiu swem szarem,
Że Leo, Dobosz, Gross, Ignac,
Pod jednym staną sztandarem.

Kto będzie piątym szczęśliwym
Jeszcze się toczą narady,
To jedno pewna, że będzie
Miał on Leowe zasady,

Wywiad z panem prezydentem.

— Hallo! Czy mam przyjemność z panem prezydentem!

— Tak jest! Ja sam we własnej osobie! A tam kto?

— Belzebub do usług jaśnie wielmożnego pana prezydenta! Chciałbym prosić o kilka drobnych informacyi!...

— Proszę!...

— Otóż chodzi po pierwsze o to, czy to prawda, że pan Dąbrowski kandyduje do Rady miejskiej z Dąbia.

— Słyszałem, słyszałem... a właściwie czytałem w jego organie. Uważam go za zupełnie odpowiedniego, skoro bowiem *Drobner* mógł kandydować z *drobnego handlu*, *Dąbrowski* może wyjść z *Dąbia*. Nie wiem, jak się na to Beringer zapatruje; on przecież jest tym świętym Mikołajem, który rozdaje mandaty... Gdyby tak potrafił zrobić to samo z wyborami do parlamentu, co robi z radą miejską, spałbym spokojnie.

— To pan prezydent dobrodziej kandyduje?...

— Naturalnie! Nie słyszał pan o tem? Zawarłem już nawet trójprzymierze z Daszyńskim i Grossem, mocą którego zapewniliśmy sobie wzajemnie stan posiadania. Ja na złość Doboszowi zabieram śródmieście, Ignacowi daję Wesołą, Grossowi Kazimierz z niezawisłymi żydami! Oni mnie poprą, ja ich, będzie wszystko w porządku!... Gdy będę w parlamencie, jeden tylko skok na fotel ministeryalny, do którego tak wzdycham...

— Cóż będzie tymczasem ze sprawami miejskiemi? Czy złoży pan godność prezydenta?

— Nie! po pierwsze wątpię, czyby znalazł się taki naiwny, któryby chciał ją po mnie objąć, chyba Kosobucki lub Doboszyński; ten ostatni jednak kandyduje przecież z przyzwyczajenia przy każdych wyborach, po drugie zaś jestem tego zdania, że przecież na to są telefony międzymiastowe...

— Podobno kandyduje i Wasung?

— Niby tak! Zachciało mu się, ale nie przejdzie. Z profesorami mamy zawsze kłopot, bo każdemu się zdaje, że się zna na wszystkiem. Ot... Petelenz, znawca marynarki, to najlepszy przykład odstraszający...

— Słyszałem także, że podobno chce się pan prezydent pozbyć pana dyrektora Grodyńskiego i wpakować go na dyrektora do miejskiej Kasy oszczędności... za nim podobno ma pójść i pan Krzyżanowski jako fachowy...

— Na razie nie mogę panu nic seryo powiedzieć, gdyż w tej sprawie ma decydujący głos kolega Federowicz, mający przecież brata, który mógłby być doskonałym dyrektorem... Ale przepraszam... właśnie przyszła deputacya urzędników, aby mi podziękować za awans... Żegnam!

— Ścielę się do stópek!...

W szkole.

— Co wiesz o prawie rozciągłości ciał?

— Przy cieple wszystkie ciała się rozciągają, przy zimnie się kurczą...

— Dobrze! podaj mi jaki przykład z życia!

— W lecie są z powodu gorąca dni dłuższe, w zimie z powodu mrozu krótsze...

Z rosyjskiego „savoir vivre'u“.

§ 3. Zabierania ze sobą materyałów wybuchowych do lokali publicznych n. p. więzień, restauracyi i podobnych należy o ile możności unikać.

§ 7. Jeżeli widzi się kto zniewolonym rzucić bombę na publicznem miejscu powinien przedtem w grzeczny sposób zwrócić na to uwagę otaczających, aby im umożliwić sporządzenie ostatniej woli. Rzucanie bomb na funkcyonaryuszy, których rodziny nie mają prawa do emerytury, nie jest wskazanem ze względów humanitarnych.

§ 9. Jeśli znajdujesz się na audyencyi u jakiegoś dostojnika państwowego, zatrzymaj rewolwer w kieszeni dopóki on nie skończy mówić, wystrzelić możesz dopiero po ukończeniu posłuchania.

§ 11. W czasie odwiedzin u znajomych, o których wiesz, że nie są dość bogaci, wolno ukraść najwyżej jedną srebrną łyżkę, u zamożniejszych stosunkowo więcej.

§ 14. Fałszywie grać w karty wolno tylko z osobami, które są dla ciebie niesympatyczne lub co najwyżej obojętne. Dobrych przyjaciół oszukuj tylko wówczas, gdy wiesz, że i oni wobec ciebie tak samo postępują.

§ 18. Laski lub knuta używaj tylko w obcowaniu z rodziną i podwładnymi. Używanie ich wobec innych osób nie należy do dobrego tonu.

§ 25. Jeśli masz ochotę zgładzić kogoś ze świata, uczyń to na miejscu odosobnionem, nigdy zaś w salonie lub na balu. Tam bowiem zdarzyć się może, iż krew zabitego mogłaby poplamić meble i dywany. W nadzwyczajnych okolicznościach można jednak i tam dokonać morderstwa, należy jednak do dwudziestu czterech godzin usprawiedliwić się listownie u gospodarstwa domu i zwrócić im koszta odczyszczenia mieszkania.

Z komisyi teatralnej.

Po długich a burzliwych debatach zgodziła się komisya teatralna w skład której wchodzi pan profesor języka niemieckiego, urzęduik asekuracyi i adwokat, iż z pomiędzy kandydatów *aequo loco* nalaży uwzględnić pp. Solskiego jako dotychczasowego kierownika krakowskiej sceny i Bandrowskiego, jako brata pana prezesa od krakowskich demokratów. Skoro jeden pan Bandrowski potrafi tak pięknie reżyserować miejską polityką, dlaczegoż drugi nie miałby również dobrze pokierować losami teatru, który będzie odtąd nosił nazwisko: Demokratyczny teatr imienia braci Bandrowskich. Kapelmistrzem orkiestry zostanie p. Beringer.

Czy nie ironia?

W jednem z pism, wychodzących w Królestwie Polskiem spotykamy następującej treści artykulik p. t. Kto śpi...

„Posłowie polscy spali... bo były właśnie obrady Dumy w sprawie wyodrębnienia Chełmczyzny. Nagle zbudził ich głos prezesa. Trzeba było głosować.

— Jesteśmy za wnioskiem! — szepnęli sennie.

— Hurra! — krzyknął prezes. — Sami Polacy są za wnioskiem!

Kto śpi, ten nie grzeszy.

Zresztą i w innych dzielnicach polscy posłowie nie wiedzą, co czynią“.

Wiele w tem jest gryzącej ironii, niestety autor nie pomylił się ani na jotę!

Tak samo rzecz się ma i z innemi instytucyami, w których zasiadają nasi „wielcy w narodzie“, prym zaś trzyma w tym względzie nasza kochana Rada miejska krakowska.

Jakże dziwnie odbija od tego korespondencya umieszczona przez pana Fr. K...ski w 93. numerze Illustrowanego Kuryera Codziennego, zajmująca się wyborami do Rady miejskiej z Ludwinowa.

Wytrawny ten polityk ludwinowski pisze dosłownie, co następuje:

„Kandydatów do Rady miejskiej pojawiło się kilku. Część z nich, to ludzie, którzy nie mają żadnych kwalifikacyi, aby Ludwinów zastępowali w krakowskiej Radzie miejskiej, bo poprostu nie potrafią zoryentować się w gronie *politycznie tak wyrobionych ludzi, jak członkowie tej Rady*“...

Albo ten pan krakowskiej Rady i jej członków zupełnie nie zna, albo też kpi sobie z nich złośliwie!...

Źle zrozumiała!

— Jakże mąż się ma, pani Kasprowa?

— Dziękuję ślicznie panu konsyliarzowi! Jakoś lepiej! Te pijawki, które mu pan doktór przepisał, jakoś mu pomogły! Ale też miałam z niemi kłopot! Trzy pierwsze jakoś połknął, ostatnią musiałam mu usmażyć!

Z galeryi idyotyzmów.

Krakowski organ żydowski, redagowany przez nawróconego antisemitę donosi nrze 93. z 23. kwietnia, co następuje:

W stolicy kulturalnej Japonii wykryto skład solonego mięsa ludzkiego i marynowanych języków. Handel prowadzony był od kilku lat. Mięso pochodziło *przeważnie z nieboszczyków* a kupowali je głównie Chińczycy jako lekarstwo. Odkrycie handlu *żywem* mięsem nastąpiło przypadkowo.

Warto się nad tem zastanowić, kto dostarczał reszty owego *żywego* mięsa, które *przeważnie* miało pochodzić z nieboszczyków?... Możeby tak szanowna Redakcya zgłosiła ofertę na dostawę móżdżków cielęcych, pochodzących przeważnie z żywych swych współpracowników, którzy karmią publiczność podobnie interesującemi wiadomościami?...

W kancelaryi teatru.

— Więc pani ubiega się o *engagement?*

— Tak jest panie dyrektorze!

— A czy występowała pani już na jakiej scenie?

— Jeszcze nie!

— To może uczęszczała pani do akiej szkoły dramatycznej?

— Także nie!

— Jakież pani ma w takim razie kwalifikacye?

— Fotografowałam się panie dyrektorze już w kilkudziesięciu najrozmaitszych pozycyach!

Kronika krakowska.

(Po świętach. — Zwycięstwo demokracyi krakowskiej. — Jak niektórzy się tam wśliznęli. — Wybory w Kasie oszczędności. — Tamtejsze stosunki. — O teatr. — Mnogość kandydatów do Rady Państwa. — Niespodzianka. — Brak monety. — Gorączka.

Dwutygodniowy okres, który spędziliśmy po świętach Wielkanocnych, był czasem prawdziwie przejściowym pomiędzy wyborami do Rady miejskiej i zbliżającymi się do wiedeńskiego parlamentu. W skład Rady weszli z wyjątkiem jednego tylko ci, których życzył sobie pan Beringer, głowa klubu mieszczańskiego, będącego ekspozyturą biura prezydyalnego w Pałacu Wielopolskich. Chwycono się zupełnie nowej taktyki, która się okazała bardzo dobrą i niezawodnie odtąd coraz częściej znajdzie zastosowanie. Wybiera się mianowicie ludzi o znanych nazwiskach, o których się jednak wie, że z jakiejkolwiek przyczyny nie pragną już wcale tego wątpliwego zaszczytu, jakim jest godność ojca miasta, pod warunkiem jednak, że bezpośrednio po wyborze muszą zrezygnować, aby zrobić miejscę tym, którzy po wybranych otrzymali największą liczbę głosów.

W czasie wyborów agituje się zaś n. p. za swym rodzonym bratem w następujący sposób:

— Kochany panie! Bądź pan tak dobry i oddaj głos swój memu bratu... On i tak nie wejdzie w skład Rady, chciałby jednak zebrać wielką ilość głosów, by potem nie nazywano go Kłaczkiem...

Przekonany wyborca oddaje głos protegowanemu, a ten potem włazi do Rady miejskiej i powiększa grono tych ludzi, którzy w pocie czoła pracują dla dobra swej własnej kieszeni.

Jak dotąd zwyciężyła klika magistracka, pozostaje jeszcze wybór dwu radców, jednego z Dąbia, drugiego z Ludwinowa, schodzi jednak na drugi plan, wobec zbliżających się wyborów do Rady Państwa, które są daleko intratniejszem przedsiębiorstwem, niż jakaś tam agitacya za tem, czy ktoś ma być radcą miejskim, choćby nawet z Dąbia. Wprawdzie „nasza rotacyjna“ aż się poci z pracy, nic w tem dziwnego, jej redaktor poczuł w sobie energię, którą pragnąłby wyładować dla dobra miasta.

Ba! I to jeszcze nie koniec! Czekają nas ponadto wybory w Kasie oszczędności, tam jednak załatwia się te rzeczy familiarnie, o ile możności bez konkursu, bo to szkoda i czasu i pisaniny. a przecież ten i ów z radców ma odpowiedniego brata lub kuzyna.

O tych wyborach byłbym może i nie wspominał, gdyby nie to, że mogą one wpłynąć na zmianę stosunków w magistracie, skąd mógłby przenieść się na ulicę Szpitalną albo pan Grodyński albo Krzyżanowski, otwarłyby się więc nowe wakanse, na które zresztą są już desygnowani kandydaci, bo tych nigdy w Krakowie nie braknie. Warto przytem zaznaczyć, że krakowski Związek urzędników bankowych zwrócił się do prezydyum miasta z żądaniem, aby przy obsadzeniu posady dyrektora kasy, wzięto pod uwagę urzędników, którzy w niej od lat kilkunastu pracują, co im się zresztą słusznie należy, a nie szukano obcych Bogów gdzieś w gronie adwokatów lub magistratników... Jak jednak postanowiono, tak będzie.

Z okazyi poruszenia sprawy obsady stanowiska dyrektora Kasy, wypada skonstatować, że stosunki w tej tak poważnej niegdyś instytucyi finansowej, która trzęsła całem miastem i okolicą, są wprost fatalne i potrzebują stanowczo odświeżenia. Dzięki nieopatrznej gospodarce kierowników i częściowo niegrzecznemu obchodzeniu się ze stronami kilku panów, którzy zapominają o przysłowiu, zaczynającem się od słów: kłócił się raz nos z tabakierą... doszło do tego, że dziś prosperuje jedynie Zakład zastawniczy, inne zaś działy, jak wekslowy i hipoteczny (nawiasem mówiąc, przeznaczone tylko dla swoich) kuleją coraz bardziej. Z wekslem po prostu boi się tam iść człowiek, bo nie tylko, że na marną kwotę wymagają czterdzieści sześć podpisów i to co najmniej milionerów, wkońcu jednak powiedzą ci, że w takie interesy się nie bawią i bądź kontent, jeśli wyjdziesz stamtąd nie zwymyślany... Skorzystały z tego obce instytucye finansowe, głównie czeskie i po prostu zasypały cały Kraków swemi filiami, robiącemi doskonałe interesy.

Mając to na względzie, należy przy tej sposobności pomyśleć o poprawie stosunków Kasy, minęły bowiem dawno te czasy, gdy ona dyktowała innym swą wolę, dziś zeszła do rzędu drugo, a nawet trzeciorzędnych i jak ów Piotrowin czeka na swego Stanisława, któryby ją z grobu zechciał wyprowadzić.

Jeżliby kto pragnął, to mieliśmy jeszcze jedne wybory w Krakowie, mniej one jednak zajęły opinię publiczną,

zajmowały bowiem najpierw radę czterech, czyli komisyę teatralną, potem zaś pełną radę miejską, która miała się oświadczyć za tem, czy pan Solski, czy też Bandrowski, mają objąć ster krakowskiej sceny.

I tu były intrygi i intryżki, wytoczono naprzeciw siebie armaty najrozmaitszego kalibru, obrzucono się wzajemnie zarzutami i oblewano zimną wodą (reszta reminiscencyi po Śmigusie), koniec końcem, tymi wyborami zajmował się Kraków jak najmniej, nie dotyczą one bowiem ani jego kieszeni, ani też w czasie ich nie dają kiełbasy wyborczej, co najwyżej mógłbyś od „wujcia Hipcia“ wycyganić gratisowy bilet do teatru, ale Bogiem a prawdą, niema tam na co patrzeć...

Z tego wszystkiego, com dotąd powiedział i czego nie powiedziałem, a co sam P. T. Czytelnik musi sobie w duszy uzupełnić, widzi każdy zupełnie jasno, jak na dłoni, iż Kraków nie próżnował wcale, ale szczęśliwie strawiwszy święcone, pracował głową i to nie na żarty. Młodsze pokolenie nasze obrało sobie pracę nogami i w matchach footballowych święci prawdziwe tryumfy, poważni ojcowie miasta w zacisznych lokalach knajpkowych, radzą nad dobrem miasta i kraju i zastanawiają się, kogo wysłać do Wiednia, aby to była i poważna osoba, co potrafi coś zrobić i nie próżniak, któryby tylko zgarniał dyety, a nic nie pracował... Radzi się codziennie po kilka godzin, nic też dziwnego, że kandydatów namnożyła się taka kupa, jak grzybów po deszczu, a każdy lepszy od drugiego i nie mający absolutnie prywaty na celu. Narodowi demokraci, demokraci krakowscy, ludowcy i socyaliści staną w Krakowie do zapasów na śmierć i życie, konserwatyści siedzą na razie cicho, ale także obiecują sobie kilkanaście mandatów przy pomocy posłusznego Jasia Ludowca, w Krakowie bodaj jeden, resztę na prowincyi, gdzie zrobi swoje gorzałka i kiełbasa wyborcza.

Można powiedzieć, że wybory zaskoczyły wszystkich; nawet socyaliści, którzy zwykle słyszą jak trawa rośnie, byli i są na nie nieprzygotowani, brakuje im najgłówniejszego *nervus rerum* wyborczego, t. j. pieniędzy, a bez nich agitacya nie uda się nawet i socyalistom, choć oni rzekomo pracują dla idei.

Gorączka przedwyborcza jest tak wielką, iż nawet pan Gross obiecuje wstąpić do Koła Polskiego, Petelenz wyrzeka się uroczyście floty, a Staniszewski spogląda już załzawionem okiem w stronę Juliusza I. i woła z boleścią: Przebacz mi Panie!

Czy jednak jest wskazaną ta hyperprodukcya kandydatów, która osłabia tylko stronnictwa, o tem pogadamy znów za dwa tygodnie, bo tymczasem rozpolitykujemy się już na dobre.

NADESŁANE.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{300}{89}$ V ex 1911 Dnia 23 kwietnia 1911.

Dotyczy: zmiany rozkładu jazdy od 1-go maja b. r.

Z dniem 1-go maja b. r. zaprowadza się na wszystkich szlakach c. k. austryackich kolei państwowych w Galicyi i Bukowinie nowy rozkład jazdy z następującemi ważniejszemi zmianami:

Zastanawia się ruch drugich części pociągów pospiesznych Nr. 3 i 4 w letnim sezonie na szlaku Kraków-Lwów. Natomiast będą kursowały w czasie od 1 czerwca do 15 września b. r. dwa nowe pociągi Nr. 203 i 204 o przyspieszonej chyżości między Lwowem i Karlsbadem przez Ołomuniec.

Pociąg Nr. 204 będzie odjeżdżał ze Lwowa o godzinie 2·30 po południu, z Krakowa o 8·13 wieczór, a będzie przyjeżdżał do Pragi o 5·25 rano, a do Karlsbadu o 9·40 przed południem. Pociąg Nr. 203 będzie odjeżdżał z Karlsbadu o 7·08 wieczór, z Pragi o 11·10 w nocy, a przyjeżdżał o 8·13 rano do Krakowa, a o 2·00 po południu do Lwowa.

Pociągami tymi będą kursowały między Podwołoczyskami i Karlsbadem wagony wprost przechodzące I. II. i III. klasy i wagon sypialny, ponadto do, względnie od Bogumina wagon restauracyjny. Używanie III. klasy przy tych pociągach będzie dozwolone na szlaku Kraków-Lwów tylko na odległości ponad 100 km. Natomiast znosi się podobnie istniejące obecnie ograniczenie przy pociągach pospiesznych Nr. 3 i 4 od 1 maja b. r.

Zaprowadza się przy pociągach pospiesznych Nr. 7 i 8 wagon I. i II. klasy bezpośrednio kursujący między Czerniowcami i Karlsbadem przez Ołomuniec w czasie od 1 czerwca do 15 września. a poza tym okresem czasu między Czerniowcami i Pragą (odjazd z Karlsbadu o 1·34 po południu, z Pragi o 5·33 po południu, przyjazd do Krakowa o 3·09 w nocy, odjazd z Krakowa 12·45 w nocy, przyjazd do Pragi o 11·30 przed południem a do Karlsbadu o 3·41 po południu).

Stworzono nowe połączenie od pociągu pospiesznego Nr. 2 do Berlina: odjazd z Krakowa o godzinie 6·52 rano. przyjazd do Wrocławia o godz. 11·21 przed południem, a do Berlina o godz. 4·40 po południu (zamiast o 2·15 po południu, względnie o 8·49 wieczór). Przy pociągu tym kursuje wagon I. i II. klasy wprost z Bukaresztu do Berlina przez Trzebinię-Mysłowice.

Pociąg posp. Nr. 7 (przyjazd do Krakowa o 3·09 w nocy) otrzymał nowe połączenie z Berlina odjazd 4·36 po południu, a z Wrocławia o godzinie 10·00 wieczór.

Pociąg pospieszny Nr. 2 otrzymał w Boguminie korzystne połączenie do Pesztu.

Pociąg osobowy Nr. 15 (odjeżdżający z Krakowa o godz. 7·50 rano) stracił w Przeworsku połączenie do Nr. 714 do Leżajska. Połączenie to jest utrzymane za pośrednictwem pociągu posp. Nr. 3.

Pociąg lokalny Nr. 24 odjeżdżający obecnie z Rzeszowa o godz. 5·45 po południu będzie odjeżdżał z tej stacyi o godz. 6·30 wieczór, a przyjeżdżał do Krakowa tylko o 5 minut później, t. j. o 10·45 wieczór. Pociąg ten uzyska w Rzeszowie połączenie od pociągu posp. Nr. 4, a straci w Tarnowie połączenie do pociągu Nr. 620. Połączenie to można jednak uzyskać za pośrednictwem pociągu pospiesznego Nr. 4.

Zaprowadzono nowy pociąg mięszany Nr. 292 z Tarnowa do Bochni, odjeżdżający z Tarnowa o godz. 1·30 po południu, a przyjeżdżający do Bochni o 3·15 po południ. Pociąg ten ma w Tarnowie połączenie od pociągu pospiesznego Nr. 6 ze Lwowa. Pociąg osobowy Nr. 20 uzyskał w Tarnowie połączenie w kierunku Stróż i Nowego Sącza do pociągu Nr. 618.

Przy pociągu Nr. 713 na szlaku Dębica-Rozwadów-Przeworsk przeznaczono w Tarnobrzegu 20-to minutowy postój w porze obiadowej.

Ze względu na potrzeby lokalnego ruchu między Jasłem i Rzeszowem, zmieniono rozkład jazdy pociągu Nr. 1515 z Jasła. Pociąg ten będzie z Jasła wcześniej odjeżdżał i wcześniej przyjeżdżał do Rzeszowa, gdzie otrzymał połączenie do pociągu osobowego Nr. 13 w kierunku Lwowa, a natomiast utracił w Jaśle połączenie od pociągu Nr. 1129 ze Stróż.

Pociąg Nr. 1216 z Nowego Zagórza będzie miał połączenie do pociągu Nr. 6051 kolei lokalnej Sucha-Skawce-Siersza-Wodna, zamiast w Suchej w Skawcach.

Pociąg Nr. 6352 będzie z Jaworzna wcześniej odjeżdżał i w następstwie tego otrzyma w Chrzanowie korzystne połączenie do Krakowa i Wiednia.

Z dniem 1 maja b. r. zaprowadza się bezpośredni wagon I. i II. klasy między Warszawą i Zakopanem. Odjazd z Warszawy o godz. 2·51 po południu, z Krakowa o 12·07 w nocy, a przyjazd do Zakopanego o godz. 6·22 rano.

W odwrotnym kierunku będzie ten wagon kursował w sezonie letnim z Zakopanego do Krakowa pociągiem pospiesznym (odjazd z Zakopanego o godz. 4·00 po południu, przyjazd do Krakowa o godzinie 8·23 wieczór), poza sezonem zaś pociągiem osobowym (odjazd z Zakopanego 10·10 przed południem, przyjazd do Krakowa o 4·45 po południu). Z Krakowa do Warszawy będzie ten wagon w obu sezonach odjeżdżał pociągiem pospiesznym Nr. 4 o godz. 6·55 wieczór, a przyjeżdżał do Warszawy o godz. 6·43 rano.

Zaprowadzono nowe postoje: pociągu Nr. 11 w Bierzanowie, Nr. 19 w Bogumiłowicach, Czarny i Trzcianie, Nr. 611 w Barcicach i Łowczowie, Nr. 1214 w Osielcu, natomiast zmieniono zatrzymywanie się pociągów Nr. 17 w Trzcianie, Nr. 116 w Bogumiłowicach, Biadolinach, Rzezawie i Grodkowicach.

Co do pomniejszych i szczegółowych zmian, można się poinformować ze ściennych rozkładów jazdy, wywieszonych we wszystkich stacyach. Ścienny rozkład jazdy można nabywać w głównej kasie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie za złożeniem lub nadesłaniem 50 halerzy.

Zarząd c. k. kolei państwowych zastanowił z dniem 1 maja b. r. dotychczasowe wydawnictwo kieszonkowego rozkładu jazdy.

C. k. Dyrektor kolei państwowych

Zborowski.